№ 97. Kraków 28 Kwietnia — Piątek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 grp. następne po 3 grosze — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 27 kwietnia.

Czytamy w *Monitorze* francuskim:

Dekret cesarski ogłaszający ugodę przymierza zawartą między Francyą i Anglią.

My Napoleon itd. dekretujemy co następuje:

Art. 1. Gdy umowa przymierza między Francyą i Anglią została podpisaną w Londynie 10go kwietnia, w celu dania pomocy państwu Ottomańskiemu naprzeciw najściu państwa rosyjskiego; gdy konwencya ta została ratyfikowaną przez oba zawierające ją rządy, i akta ratyfikacyi zostały nawzajem wymienione na dniu 15 kwietnia, rzeczona ugoda któréj brzmienie jest następujące, wykonaną zostanie jak najzupełniéj.

UGODA.

J. C. Mość Cesarz Francuzów i J. K. Mość Królowa królestw połączonych W. Brytanii i Irlandyi, zdecydowani dać pomoc J. C. M. Sułtanowi Abdul-Medżydowi Cesarzowi Ottomanów w wojnie, jaką prowadzi przeciw agresyom Rosyi, a przywiedzeni nadto pomimo szczerych i bezprzestannych usiłowań dla utrzymania pokoju, do zostania stronami wojującemi w walce, która bez ich czynnéj interwencyi zagrażałaby bytowi równowagi europejskiéj i interesom ich własnych krajów, postanowili przeto zawrzeć ugodę przeznaczoną do wykazania przedmiotu ich przymierza, jakoteż środków mających być wspólnie użytemi, aby celu dostąpić, i zanominowali z tego powodu jako swych pełnomocników:

J. C. M. Cesarz Francuzów pana Aleksandra Colonna hrabię Walewskiego (następuje wyliczenie orderów, jakie hrabia Walewski posiada) ambasadora swego przy dworze angielskim;

J. K. M. Królowa W. Brytanii i Irlandyi, wielce szanownego Jerzego-Wilhelma-Fryderyka hrabiego Clarendon, barona Hyde de Hindon, para królestw połączonych, radzcę J. K. Brytyjskiéj Mości w radzie jéj prywatnéj, kawalera orderów Podwiązki itd., głównego sekretarza państwa J. K. Brytyjskiéj Mości co do spraw zagranicznych;

którzy udzieliwszy sobie wzajemnie swych pełnomocnictw i znalazłszy je w właściwéj i należytéj formie, ułożyli i podpisali następujące artykuły:

Art. 1. Wysokie strony zawierające umowę, obowiązują się uczynić wszystko co tylko będzie w ich mocy, aby przywrócić pokój między Rosyą i W. Portą na podstawach mocnych i trwałych, aby zapewnić Europę od powrotu smutnych komplikacyj, które tak nieszczęśliwie zakłóciły pokój powszechny.

Art. 2. Gdy nietykalność państwa ottomańskiego zgwałconą została zajęciem prowincyj Mołdawii i Wołoszczyzny i innemi ruchami wojsk rosyjskich, J. C. M. Cesarz Francuzów i J. K. M. Królowa W. Brytanii i Irlandyi porozumieli się i nadal porozumiewać się z sobą będą, co do środków najwłaściwszych, aby uwolnić terytoryum Sułtana od obcego najścia, i osiągnąć cel objęty art. 1. Obowiązują się przeto w téj mierze do utrzymania, stósownie jak tego wymagać będą okoliczności wojenne wspólną ocenianą zgodą, sił morskich i lądowych dostatecznych do stawienia czoła wypadkom, które to siły następującemi układami określone będą w razie danym, co do liczby i przeznaczenia.

Art. 3. Jakiekolwiek wypadki mogą być następstwem wykonania niniejszéj ugody, zawierające ją wysokie strony obowiązują się, nie przyjmować żadnej propozycyi, ani uwzględnić żadnych kroków zmierzających do zaprzestania wojny, i nie wejść w żadne układy z dworem cesarsko-rosyjskim, bez poprzedniéj wspólnéj w tym względzie narady.

Art. 4. Ożywione chęcią utrzymania równowagi europejskiéj, a nie mając żadnego celu dopięcia własnych interesów, wysokie strony ugodę zawierające, zrzekają się naprzód wszelkiéj korzyści osobistéj z wypadków jakie nastąpić mogą.

Art. 5. J. C. M. Cesarz Francuzów, J. K. M. Królowa W. Brytanii i Irlandyi przyjmą uprzejmie do swego przymierza, aby działać wspólnie w celu zamierzonym, wszystkie inne europejskie mocarstwa, któreby do niego przystąpić chciały.

Art. 6. Niniejsza ugoda będzie ratyfikowaną i ratyfikacye wymienione w Londynie w przeciągu dni ośmiu.

W skutek czego pełnomocnicy obu państw podpisali ją i pieczęciami swemi stwierdzili.

Działo się w Londynie 10go kwietnia 1854 r.

(podp.) *Walewski.* (L. S.) (podp.) *Clarendon.* (L. S.)

Art. 2. Poleca się ministrowi naszemu i sekretarzowi państwa w departamencie spraw zagranicznych wykonanie obecnego dekretu.

Paryż 21 kwietnia 1854 r. *Napoleon.*
Minister spraw zagranicznych
Drouin de L'huys.

Podając ten autentyczny tekst ugody między Francyą i Anglią, winniśmy na dwie okoliczności zwrócić uwagę. Pierwsza tyczy się treści, druga formy.

Cel przymierza Francyi i Anglii jest jak się zdaje nierównie obszerniejszy aniżeli nietykalność państwa ottomańskiego. Mocarstwa zachodnie chcą uzyskać rękojmię i jak się wyrażają, chcą dać takową Europie, że zajścia podobne jakie zakłóciły pokój europejski więcéj niepowrócą. Jestto więc zakończyć ostatecznie kwestyą wschodnią. Cel rozległy długi, trudny, a do którego osiągnienia w każdym razie nietykalność państwa ottomańskiego nie starczy, zwłaszcza jeżeli państwo to w tych samych nadal co pierwéj pozostać ma stosunkach. Jest to obszerne pole domysłów, w które się zapuszczać nie będziemy; chcieliśmy tylko wskazać co nas w rzeczonym akcie najwięcéj uderza.

Co do formy przemilczeć także nie można, że akt powyższy nie jest kwalifikowany jako *traktat*, ale jako *konwencya*. W języku dyplomatycznym, jeżeli się nie mylimy, zachodzi między temi dwoma wyrazami wielka różnica. Konwencya czyli ugoda jest to poprostu porozumienie się dwóch stron w jakimś przedmiocie, gdy tymczasem traktat jest uroczystym aktem nierównie więcéj obowiązującym, Konwencya uledz może zmianie w każdéj chwili, gdy tymczasem traktat wykonanym być musi w całem swem brzmieniu i rozciągłości, dopóki inny traktat nie zniszczy go lub nie zmieni. Zdaje nam się, że umowa między Austryą i Prusami zawarta, nosi także tytuł konwencyi a nie traktatu.

Monitor w tymże samym numerze zamieszcza

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SZARA GODZINA

Powieść *Maurycego Manna.*

(Ciąg dalszy. *)

„Jedyna nagroda odpowiadająca zupełnie wartości poświęcenia się, jakkolwiek wielkiém ono być może, jedyna nagroda godna każdéj ofiary zależy na tém, aby przyjęta była w tém samém znaczeniu, w jakiém była dokonaną. Taka nagroda sprawia w sercu niesłychaną radość, napróżnobym ją chciał z jaką inną porównać. Nie jedno w życiu mojém zdobyłem *randez-vous*, podejściem lub uporném naleganiem; nie jedno także otrzymałem w drodze łaski — lecz żadne porównać się niedało z tą prostą obietnicą, usłyszaną z jéj ust: *tam mię znajdziesz.*

„Pomijam więc jak przepołudniowawszy wziąłem się znów do pracy i doczekałem wieczora, jak różne miotały mną uczucia, gdy mi się owa altanka między drzewami ukazała. Nie będę wam opisywał bojaźni i rozpaczliwego prawie wrażenia, gdym wszedłszy do niéj nikogo niezastał. W jednéj chwili przebiegłem całe koło wątpień, w jakiém zapewnie w piekle kręcą się potępieńcy. Byłoby długiém, trudném a próżném usiłowanie, aby wam dać pojęcie radości mojéj, gdy ją ujrzałem; wyliczać tkliwe dowody, których byłem przedmiotem, opisywać jéj litość nad moją twarzą pokrytą czarnym pyłem, nad rękami popsutemi przy wożeniu węgla i nabrzmiałemi od pracy... Przysięgam tylko, że żadne wspomnienie nawet uścisku najpiękniejszych rączek w miłosném wyznaniu, nie może się porównać z wspomnieniem, jakie mi zostawiło doznane uczucie, gdy myjąc ręce moje w wodzie różanéj, którą z sobą przyniosła — chciała koniecznie natychmiast im przywrócić zwykłą miękkość i białość. Nie, moi panowie, wspomnienie to należy do miłości, jaką tylko z istotą wybraną podzielać można, do szczęścia, jakie tylko podobna jéj istota dać może!

„Podzielałem też tę miłość tak nieskończoną, bo wolną od wszelkiéj myśli, którąby jéj kładła granicę; tak silną, bo się cała skupiała w chwili obecnéj; tak prawdziwą, bo zaufanie broniło przystępu przyszłości z całym szeregiem fałszywych nadziei. Była czystém uczuciem a nie rachubą w masce szału lub ofiary. Uczucia tego nie wykrzywiało pytanie, czém kiedyś będzie? bo teraz było. Wszystko w niém proste i samorzutne, naturalne i pełne zdania się na serce; żadne powątpiewanie, żaden brak ufności niepowstrzymał jego uniesień. Przechodziło bez trudności wszystkie stopnie przywiązania, na jakie tylko czułość kobieca zdobyć się może, aż do szczytu najgwałtowniejszych wzruszeń. Gorące i spokojne na przemian, odurzające i słodkie, czasem nagłe i śmiałe, nieraz zimne i prawie trwożliwe, mieściło w sobie wszystkie odcienia i wszystkie kontrasty, jakie tylko natura w niewyczerpanych swych tajnikach zespolić potrafiła, aby stworzyć największe szczęście, jakiego człowiek na ziemi doświadczyć może.

„Jakże ochoczo pracowałem dzień cały, wiedząc, że wieczór takiego szczęścia używać będę! Praca, którą je opłacałem, drogą mi była; drogiemi były wszystkie fatygi, prywacye i przykrości, które mnie w własnych oczach godniejszym używania podobnéj rozkoszy czyniły.

„Słowem — byłem szczęśliwy!

„Każdego wieczora schodziliśmy się w altance. Byłem aż nadto w Warszawie znany, abym nie mógł wnosić bez zbytniéj chełpliwości, że wiedziała dobrze kto jestem. Przekonanie to potwierdzało z resztą całe jéj względem mnie postępowanie. Nigdy dość uwielbiać nie mogłem téj delikatności uczuć, niezdradzonych nigdy żadnem zapytaniem. Żadne słowo nigdy, położenia mego się tyczące niezostało przez nas wymówione; żadna obawa, żadne podejrzenie niezachmurzyło nigdy chwil niebieskich, które z nią spędziłem. Niedowiedziałem się nigdy za kogo mię miała. Ona zaś, była dla mnie istotą zesłaną, aby mi dowieść, że szczęście zupełne nie byłoby urojeniem, gdyby świat chciał nas puścić w niepamięć wtedy, gdy nam się uda zapomnieć o nim.

„Lecz na nieszczęście tak nie jest. Swiat przypomniał sobie, że żyje człowiek, który jakkolwiek urodził się księciem nie był wyłącznie dla szczęścia stworzony. Przeczuł zapewne świat z natury swej zazdrosny, złośliwy i psotnik, że jeżeli książe zrobił się węglarzem to pewnie dla szczęścia po za jego sferą.... i głosem swym fałszywym, godnym tak nielitościwego tyrana, odwołał księcia do którego miał prawo — i zgubił biednego węglarza....

„Pietnastego dnia pobytu mego w fabryce, odebrałem list, w którym mój przyjaciel, półkownik, donosił że ożenienie moje nietylko było rzeczą zadecydowaną, ale nawet dzień ślubu prawie oznaczony. Stan zdrowia mego przyszłego teścia pogorszył się raptem, i był powodem tego pośpiechu. Troskliwy ojciec chciał widzieć, jak to mówią, los swéj córki przed śmiercią ustalony, a życzył sobie tego tak gorąco, że już nawet wyrobił indult od trzech zwykłych zapowiedzi; dwie bowiem miało nam wystarczyć i to naturalnie w jednym tygodniu. Przyjaciel mój zaklinał abym wracał co prędzéj, utrzymując: że raz przyzwoliwszy na ten związek zanadto już zaszedłem daleko, aby cofnąć się można; że zmuszony był zmyślić sprawę honorową za pretekst mojéj nieobecności, bo ta jedna tylko w tem położeniu rzeczy wytłómaczyć mię mogła; że gdybym przyjazd mój zwlekał, nie byłby już wstanie powstrzymać licznych moich krewnych i pełnych udanéj gotowości przyjaciół, od rozpoczęcia indagacyi i poszukiwań, albowiem cała historya jaką w mojem imieniu ułożył, i którą ich bawi, intryguje ich i tak już dosyć, a tajemnica gdziem się udał, drażni coraz więcéj ciekawość; nakoniec, że musiał dać słowo, iż wrócę w dni kilka. W liście było sto dowodów jak zwykle, że świat cały ma racyą, ja tylko jeden nie mam słuszności.

„Na tę wiadomość o mało się niewściekłem. W pierwszéj chwili przekląłem i mego teścia i narzeczoną, wszystkich

*) Patrz *Czas* Nra: 91, 92, 93 i 96.

dwa dokumenta rosyjskie. Pierwszym jest „oświadczenie“ w skutku rozpoczętéj wojny, któreśmy podali w numerze z dnia 25go kwietnia, to jest we wtorek. Dokument ten poprzedza *Monitor* następującemi nad niem ze swéj strony wyrazami:

W odpowiedzi na ostateczne zawezwanie Francyi i Anglii, rząd rosyjski odrzucając je, wydał oświadczenie, którego argumentów do przesytu rozbieranych nie chcąc daléj dotykać, ograniczamy się na wyświetleniu nowych pomyłek, dla których oświadczenie to wiarę chce pozyskać.

Rząd rosyjski zapytuje naprzód, jakie mają prawo państwa zachodnie żądania ewakuacyi Księstw Naddunajskich? prawa tego nikt, a nawet mocarstwa, które podpisały akta wiedeńskie nie zaprzeczały, a gabinety paryski i londyński działały z przyzwoleniem innych rządów na mocy traktatów.

„Jakże, mówi oświadczenie gabinetu rosyjskiego, możemy opuścić Księstwa, kiedy rząd ottomański niedopełnił ani cienia warunków, od których Cesarz zniesienie ich zajęcia zawisłemi uczynił?“ Warunki Rosyi były wszakże uderzająco niesprawiedliwe, a konferencya wiedeńska stwierdziła pod tym względem sąd Europy.

Oświadczenie dodaje, „że armia rosyjska nie może opuszczać Księstw w czasie wojny, którą Porta pierwsza wydała“. Trudno nienaturalniéj zamieniać role; najście bowiem dwóch prowincyj cesarstwa tureckiego, było w oczach całego świata najjawniejszym aktem wojny. Mimo zaczepnego jednak charakteru kroków Rosyi, starano się w nadziei powrotu jéj do umiarkowania i słuszności skłonić Turcyą, aby nie uważała tego za *casus belli*.

Niemniéj niesłusznie, przypisuje Rosya dwom państwom morskim inicyatywę wojny. Rzecz ta jest już rozsądzoną, a ponieważ gabinet petersburgski odsyła nas pod tym względem do swego *memorandum* z 18 lutego, możemy wzajemnie odesłać go do zbioru dokumentów, które równie w Anglii jak Francyi stawiły tę kwestyą o tyle poza obrębem wątpliwości, że żaden z obu rządów nie widział ani na chwilę potrzeby zajmowania się owém *memorandum*, naprzód już tylokrotnie zaprzeczaném. Inicyatywę wojny równie co do Turcyi, jak co do państw morskich, wyłącznie przyznać należy mocarstwu nachodzącemu Księstwa Naddunajskie, i tak też Europa orzekła.

Oświadczenie gabinetu rosyjskiego powiada, że kiedy zajęcie Księstw nie stanęło w drodze otwarciu negocyacyj, nie byłoby zatrzymało dalszego ich ciągu, „gdyby mocarstwa nie były nagle i bez usprawiedliwiającéj przyczyny zmieniły głównych podstaw, jakie im same w nocie potwierdzonéj w Wiedniu nadały“. Mocarstwa postawiły rzeczywiście swoje zasady, które za słuszne uznane, mogły rozwiązać spór, ale komentarze które hr. Nesselrode przydał do wzmiankowanéj noty, staną za świadka, że rząd rosyjski przyjmując ją, chciał jéj nadać inne z myślą konferencyi wiedeńskiéj niezgodne znaczenie, o czém rządy będące członkami konferencyi jednozgodnie orzekły. Rosya więc sama zmieniła podstawy negocyacyj i zmusiła wielkie mocarstwa do położenia innych.

Rząd rosyjski uskarża się na zawezwanie, uczynione przez gabinety paryski i londyński do naczelnika jego sił morskich w Sebastopolu w skutku napadu na Synopę. Przyznajemy, że zawezwanie to było niezwykłem, lecz niemniéj niezwykłą była nakazująca go sytuacya, a krok ten ostateczny Francyi i Anglii był następstwem wyczerpania wszelkich środków, jakie umiarkowanie i szczera chęć pokoju podawały.

Rząd rosyjski stara się ścieśnić rozmiary „przyczyn i skutków“ dodając: „że dwa mocarstwa zmuszone są protegować je, rozsiewając przeciw Rosyi najdziwniejsze zaskarżenia“. Lecz chcąc ważność sprawy wykazać, przypomnimy jedynie deklaracye, zawarte w aktach konferencyi wiedeńskiéj, a co do przedmiotu, odkrycia w dokumentach angielskich, dowodzące że oskarżenia Francyi i Wielkiéj Brytanii nie są przesadzone.

Podług oświadczenia gabinetu rosyjskiego, my mniéj niż on uwzględniamy niepodległość Porty, na poparcie czego przywodzi, że rząd ottomański zrzekł się traktatem zawarcia pokoju bez współdziałania sprzymierzeńców. Biorąc na siebie to zobowiązanie, Porta dopełniła tylko układu wzajemnego, na stopie zupełnéj równości, i zgodnego z resztą z trwałym, powszechnym zwyczajem prawa narodów stowarzyszających się w zamiarze osiągnienia orężem wspólnego celu.

„Porta, dodaje gabinet rosyjski zmuszoną będzie podpisać zobowiązanie rozciągające nad wszystkimi poddanymi równość praw cywilnych i politycznych“. Zdanie to bezzasadne daje nam sposobność wydobycia na jaw różnicy zachodzącéj między postępowaniem państw zachodnich i Rosyi względem Turcyi; Rosya bowiem czy to traktatem, czy drogą noty zastrzegać zdawała się u Porty utrzymanie wolności poddanych Sułtana.

Inne mocarstwa nie miały ani na chwilę myśli, czy to w formie traktatu czy noty wymagania tego od Turcyi. Nie zaniedbywały zapewne nasuwać jéj środków polepszenia bytu chrześciańskich swoich poddanych, lecz nie mogły chcieć ograniczeń władzy Sułtana, gotując się wystąpić zbrojnie w jéj obronie, przeciw grożącym jéj roszczeniom.

„Nie oba mocarstwa, lecz Europa“, mówi rząd rosyjski, „rozstrzygnie czy równowaga europejska rzeczywiście jest w niebezpieczeństwie, jakie wróżą jéj z niezmiernego wzrostu potęgi przypisywanéj Rosyi“. Pod tym względem spełniono życzenie gabinetu. Nie sama Francya i Anglia, lecz wielkie mocarstwa Europy podpisały akta wiedeńskie, głoszące, że pozycya zajęta przez Rosyą nad Dunajem wystawia na szwank równowagę europejską.

Przeciwnie według zdania gabinetu petersburgskiego Francya i Anglia wywierają na Europę parcie, mogące zastraszać neutralność państw. Nikomu atoli nie tajno, że państwa neutralne dalekie od wszelkiéj obawy przyklaskują owszem stanowisku zajętemu przez oba mocarstwa morskie, i że w téj nawet chwili ze wszystkich stron świata nadchodzą podziękowania, za świeże oświadczenie uświęcające ogół zasad, bez których napróżno dotąd usiłowano osłaniać wolność w czasie wojny.

Rząd rosyjski sądzi nakoniec, że odosobnienie, w jakiem chcą go pogrążyć, rzuci świat na łup innéj niebezpieczniejszéj niż jego preponderencyi. Rząd ten zapomina, że żadne z mocarstw nie ugania się jak Rosya za wyłącznemi korzyściami, i nie szuka oddzielnéj roli. Działanie wspólne stawiając zaporę jakiejkolwiek przewadze, stanie się dla wszystkich państw rękojmią bezpieczeństwa i bezstronności.

Wpływy zdążające do zamierzonego celu, równają szale wagi zapewniając Europę, że interes ogólny, który zbliżył cztery mocarstwa nie przestanie na chwilę kierować ich postanowieniami, i sam jeden będzie miał głos doradczy w epoce rozwiązania.

Uwagi poprzednie odsłaniają dokładnie ducha ogłoszonego przez rząd rosyjski dokumentu.

Drugim dokumentem zamieszczonym w *Monitorze* jest okólnik hr. Nesselrodego kanclerza państwa do wszystkich ajentów dyplomatycznych rosyjskich za granicą, tyczący się spraw greckich. Znany on jest także czytelnikom naszym, podaliśmy go bowiem we wczorajszym numerze. Nie możemy wszakże opuścić kilku ważnych wyrazów *Monitora*, które służą ogłoszeniu temu jako wstęp i wskazują z jakiego stanowiska sądzi go dziennik urzędowy:

Gabinet petersburgski, pisze *Monitor*, przesłał w ostatnim miesiącu ajentom swym zagranicznym cyrkularz przeznaczony do przemawiania do wyobraźni Chrześcian na Wschodzie. Uwagi jakie nam nastręczyło świeże „oświadczenie“ rządu rosyjskiego, odpowiadają dostatecznie na główne tego okólnika argumenta. Nie różni on się od dokumentu, który nosi tytuł „oświadczenie“ tylko tem, że zachęca bunty w Epirze i prowokuje współwyznawców rosyjskich w państwie Ottomańskiem. Ograniczsmy się przeto na podaniu samego tekstu.

I *Monitor* ogłasza tekst już wiadomy.

Korespondencya Czasu.

Berlin 25 kwietnia.

† Stós dokumentów w sprawie wschodniéj pomnożył się kilku nowemi aktami dyplomatycznemi: traktatem francusko-angielskim, traktatem austryacko-pruskim, i okólnikiem hr. Nesselrodego do dyplomatycznych agentów rosyjskich za granicą z d. 2 marca. Pierwszego treść podały dzienniki; cel — przywrócenie pokoju pomiędzy Rosyą i Turcyą (wybornie!) i zapewnienie go w przyszłości; na jakiéj podstawie? podstawę wskaże wojna; tymczasem wystarcza protokół wiedeński. Treść drugiego szczegółowo dotąd niewiadoma; cel — wedle wiarogodnego podania ten sam: przywrócenie pokoju, ale w ogóle, a w szczególności zapewnienie go dla Niemiec; nadto gwarancya wzajemna posiadłości wewnątrz i ze-

---

przyjaciół i krewnych. Wysyłałem wszystko do czarta, a naprzód moje małżeństwo. Ależ bo było i o co się gniewać! Chciałem prawda aby się to samo jakoś zrobiło i otóż zrobiło się bezemnie. Pomimo całéj méj obojętności, nie byłem przygotowany na taką niespodziankę. Co tu robić?... brakowało czasu do namysłu. Przyjaciel mój dał był słowo — dzień ślubu oznaczony — trzeba więc jechać lub zerwać?.....

„Ułożyłem sobie — i ta myśl bardzo mi się podobała — aby się postawić w obec przyszłego związku z całą butą wielkiego pana, w téj saméj chwili gdy byłem na kolanach w obec miłości z całą pokorą biednego wyrobnika. Lecz uwaga, że przez takową awanturę skompromitowałbym biedną młodą dziewczynę, którą kochałem, — obaliła ten projekt, jakkolwiek w pierwszem uniesieniu zdawał mi się odpowiadać szlachetnym uczuciom. Jeślibym nie wrócił do Warszawy, to naturalnie w celu abym jéj nie opuszczał: jeżeli przy niéj zostanę, świat szukać będzie powodu mego zniknienia; a czegóż świat nie znajdzie zwłaszcza gdy mu na tém zależy aby znalazł.

„Postanowiłem więc uledz smutnéj konieczności i ożenić się w ciągu tygodnia. Postanowiłem znieść to nieszczęście, lecz z prawem odwetu za to, co uważałem w téj chwili za największą niesprawiedliwość ludzką.

„Zwyczajem moim było, gdym widział zbliżające się nieszczęście iść śmiało przeciw niemu. Spotkanie było wprawdzie tym sposobem prędsze i gwałtowniejsze, wstrząśnienie częstokroć mocniejsze i niespodziańsze, ale skutek mniéj pewny — bo nieobrachowany, a ja sam silniejszy aby mu stawić czoło. To pewna, że człowiek osłabia się wahaniem w przyjęciu cierpienia, którego uniknąć nie może.

„Zdecydowałem się przeto pożegnać ją jeszcze tego wieczora i wyjechać téj saméj nocy; w przekonaniu, że w okolicznościach nadzwyczajnych, wola nasza nie postępuje krok za krokiem, ale jak rozchukany rumak sadzi przez rowy i przepaści.

„Nie potrzebuję mówić co mi się działo, gdym ją widział tego wieczora zbliżającą się do altanki krokiem pewnym a lekkim, z wyrazem na twarzy poważnym a szczęśliwym. Zaledwie weszła, jedném wejrzeniem odgadła bolesny stan mego serca, który jak się zdaje napróżno usiłowałem ukryć.

„ Cóż się to stało? spytała składając żywo swój dzbanuszek z różaną wodą, i porywając mię konwulsyjnie za ręce.

„— Cóż się stało? dla Boga!... powtórzyła.

„— Stało się, że jestem nieszczęśliwy!.... zawołałem z rozpaczą.

„— Nieszczęśliwy?... pochwyciła.

„I watrząsając swą ładną główką z gestem przecudownym zaprzeczenia, dodała:

„— Ty nieszczęśliwy?.... To być nie może.

„— Tak jest — odpowiedziałem.

„— Kochając?... rzekła tonem, w którym wiara górowała nad wymówką.

„— I będąc kochanym — dodałem. — Nieprawdaż żem niewdzięcznik!

„— Czyż może być jedno bez drugiego, dorzuciła nieco zdziwiona siadając na ławeczce i przyciągając mię zwolna ku sobie.... Widzisz więc, że słusznie utrzymywałam — nie możesz być nieszczęśliwym.

„Ukląkłem przed nią i rzekłem:

„— Otóż właśnie dla tego, że przy tobie tak jestem szczęśliwy.... boję się....

„Umilkłem. Nie zdołałem przenieść na sobie i wyrzec, że odjeżdżam. Głos przez gardło wydobyć nię nie mógł. Dławiło mię.

„— Boisz się?... a czego?.... Ja się niczego nieobawiam. Nie trać odwagi mój przyjacielu, mówiła zdejmując mi kapelusz, i białą swą ręką igrając we włosach. Nabierz tylko serca.... powiedz, co ci dolega. Niech wiem twą boleść i wezmę w niéj udział..... Czy myślisz, że dając mi szczęście nie dałeś mi oraz prawa do twego cierpienia?......

„— Pytasz mię, czego się obawiam i chcesz wiedzieć moja droga, rzekłem, całując jéj ręce. Otóż boję się, myśląc w co się obrócę, jeżeli przerwę to szczęście właśnie o którém mówisz, któreś mi poznać dała, które jest tak wielkie, tak bez granic, że dziś jak pierwszego dnia pytam się siebie ciągle czy to sen, czy rzeczywistość... że dziś jak pierwszego dnia, przekonać się starałem, że nie jest złudzeniem!...

„— Przesadzasz, przerwała z uśmiechem. Że się kochamy nawzajem — cóż w tém nadzwyczajnego? Wątek téj miłości może się przerwać, lecz nigdy niemoże się skończyć. Z ocknieniem przerywa się marzenie lub sen, ale miłość... miłość — kończy się tylko śmiercią... A wszakże niemyślisz jeszcze umierać, nie prawdaż mój drogi?... dodała z uśmiechem melancholijno żartobliwym.

„Mamże wam się przyznać moi przyjaciele, że ta prostota, to zaufanie bez granic, to wyznanie wiary, zamiast mię przestraszyć, ośmieliło mię; a dając mi pewność, że będę zawsze kochany, dało tyle odwagi, że zdołałem powiedzieć ponurym głosem:

„— Nie, moja luba, niemyślę umierać, lecz zmuszony jestem do kroku, który według mnie jest bardzo do zgonu podobnym.

„— Cóż to znaczy?... zapytała z wahaniem.

„— Muszę cię pożegnać.

„Poczułem jak dreszcz przebiegł po jéj członkach.

„— Kiedy? rzekła.

„— Dzisiaj — odpowiedziałem, tłumiąc łzy.

„— Dziś!... powtórzyła.

„Ręce jéj spoczywające w moich — zimne miała jak lód.

„Po chwili dodała:

„— Na długo?

„Odpowiedzieć nie mogłem.

„Utopiła we mnie spojrzenie przenikliwéj miłości, przepełnione czułością — rysy jéj ściągnęły się wyrazem smutku i rezygnacyi.

„— Rozumiem, mówiła po chwili milczenia drżącym głosem, sam tego nie wiesz... powiedzieć nie możesz...

„I znów milczenie. (D. c. n.)

wnątrz Związku niemieckiego leżących (przeciw komu?); podstawa pokoju? na teraz protokół wiedeński i nieustające układy; w razie ostatecznym wojna — wedle objętych szczegółową konwencyą wypadków, i poprzedniego wzajemnego w każdym razie porozumienia się. Osnowa trzeciego aktu — okólnika hr. Nesselrodego — brzmi zaś całkiem odmiennie, wie i powiada wyraźnie, czego chce, nie stroi się w wyrazy pokoju, lecz głosi wojnę na zabój i podaje otwarcie rękę powstańcom greckim; nie oczekuje, lecz wywołuje wypadki; wojna jest wojną, nieprzyjaciel potężny, cel ogromny, więc wszystkie środki, prowadzące do celu, są dobre. Jest to jakoby satyra na usiłowania Zachodu, który liczy tylko olbrzymie swe siły, ale ich użyć właściwym sposobem albo niechce, albo nieśmie, lękając się spojrzeć w przyszłość, któraby wstrząsnąć mogła podstawami domowego porządku w własnym kraju. Wszakże pora sprzyjająca wojennemu działaniu zbliżyła się nareszcie. Czyny wojenne najlepszym będą wykładnikiem osnowy traktatów i ścierających się dotąd bez rezultatu opinij. Wspomniałem był przed kilku dniami o prawdopodobieństwie, jeżeli nie czynnego i bezpośredniego, to przynajmniéj moralnego i pośredniego działania Ameryki na bieżące sprawy w Europie. Działanie pośrednie jest już w téj chwili widoczném. Angielskie i francuskie dzienniki przechwalają się z zasad moralności i ludzkości, zastósowanych przez państwa zachodnie do sposobu prowadzenia wojny morskiéj i traktowania flag neutralnych. Przypatrzywszy się przechwałkom tym bliżéj, przekonywamy się, że cały zaszczyt tych humanitarnych koncesyj ze strony państw zachodnich należy się Ameryce. Rząd amerykański, piszą tutejszéj „National-Zeitung" z Londynu, oświadczył sprzymierzonym państwom morskim suchemi słowy, że handlowe okręty Stanów-Zjednoczonych nie dozwolą żadnéj na sobie rewizyi, i że w podobnych przypadkach dwie tylko zasady egzystują, które powinny być stanowcze: albo dawne, ściśle wojenne prawo morskie, które dozwala wyprawiania kaprów, albo uznanie bronionych już przez Franklina zasad, że „własność nieprzyjacielska pod neutralną flagą staje się neutralną własnością", że „wolny okręt czyni ładunek wolnym". Wybór był niemiłym, ale z potrzeby musiano zrobić cnotę i wybrać złe mniejsze. W pierwszym przypadku byłyby państwa zachodnie miały z kaprami amerykańskiemi do czynienia, które pod flagą rosyjską byłyby wszystkie angielskie i francuskie okręty handlowe niezrównanemi w biegłości gońcami i parowcami swemi na wszystkich morzach i brzegach ścigały i na łup zabierały; w drugim przypadku państwa zachodnie pozbywają się kaprów, odejmują państwom neutralnym wszelki powód do skargi, a nadto mogą się chełpić, że zasadom ludzkości oddają cześć nawet pod armatniemi kulami liniowych okrętów. W interesie handlu świata można się cieszyć z tych ludzkich postanowień. Czy w interesie stron wojujących nie będą one przeszkodą powodzenia, to doświadczenie pokaże. Rząd amerykański, z którym od kilku miesięcy w tym względzie układano się, dał powtórnie zaręczenie, że kaprów wyprawiać nie będzie. W zamian tego zaręczenia rząd angielski zostawia wolnym handel z portami rosyjskiemi — rozumie się nieblokowanemi. Neutralne okręty mogą produkta rosyjskie niebędące kontrabandą wojenną, pośrednio lub bezpośrednio ładować, wywozić, sprzedawać; tęż samą wolność mają okręty angielskie, z tą różnicą, że do nieprzyjacielskich portów zawijać niemogą. Postanowienia te świeżo w Anglii były ogłoszone. Zadowolenie stanu handlowego w państwach neutralnych niezmierne. Gdy jednakże flota angielska przed kilku dniami ogłosiła, że wszystkie porty rosyjskie będzie blokowała, powyższe ułatwienia handlowe rzeczywiście względną tylko będą miały wartość. Najwięcéj na nich korzystać może przechodowy handel pruski. — Dymisya posła pruskiego w Londynie, zaprzeczona urzędownie, przecież się potwierdza. Rząd go nie odwołał, lecz p. Bunsen sam dymisyi zażądał. Pan Hudson, ekskról kolei żelaznych w Anglii, miał córkę, która mu pozostała z czasów, gdy książęta, biskupi i inni tego rzędu ludzie, przedpokoje jego zapełniali. Córkę tę wydał on teraz za jakiegoś polskiego hrabiego. Mówią na pół żartem, na pół seryo, że małżeństwo to jest spekulacyą na koronę polską, bo przyszły zięć jest podobno potomkiem Sobieskiego! Co za ignorant Anglik! zapomniał, że Sobieski był pogromcą Turków. — Sejm pruski w przyszłą sobotę ma być zamknięty. Izba pierwsza projektowała dzisiaj nad projektem pożyczki, który przyjęła wedle uchwały Izby drugiéj, tj. sans phrase. — Minister-prezydent rozjaśnił na nowo położenie Prus. Powiedział wyraźnie, że usiłowania rządu w celu utrzymania pokoju, trwają do téj chwili, lecz że rząd ma w pamięci przysłowie: *si vis pacem para bellum.* Wspomniał potém o zawarciu traktatu z Anglią i o bliskiéj jego ratyfikacyi. I ten traktat, rzekł, ma na celu utrzymanie pokoju, lecz ma on także i wojenne ewentualności na względzie i wymaga, aby Prusy były uzbrojone. W końcu minister-prezydent spodziewa się, że pojedyncze państwa niemieckie przyłączą się do tego traktatu. Hr. Itzenplitz i hr. Blankensee, prof. Stahl, p. Vincke (starszy), p. Krausnick burmistrz berliński i inni mieli udział w dyskussyi. P. Stahl mówił za Rosyą i poruszył kwestyą prawną. Minister-prezydent odpowiadając oświadczył, że tego punktu poruszyć nie chce, lecz że rząd polityki swéj nie zastósuje do kompasu dziennikarskiego, na tę lub na ową wskazującego stronę. Krausnick nadmienia, że po zawarciu przymierza z Austryą, celem polityki obu państw powinno być, aby *viribus unitis* dostało się *suum cuique.*

Henryk Wieniawski, w czasie pobytu swego w Poznaniu, otrzymał od N. Pana wielki medal złoty „für Kunst und Wissenschaft".

Paryż 22 kwietnia.

Dyplomacya kończy formalności wojenne. Anglia i Francya wymieniły dnia 10go t. m. zawartą między sobą ugodę mającą na celu niepodległość Turcyi. Ugodę te złożoną z kilku artykułów, *Monitor* ogłosi. Prusy i Austrya podpisały albo niebawem podpiszą konwencyą, na którą się zgodziły w tym samym przedmiocie. Francya jest przekonana, że ugoda niemiecka obróci się na korzyść Zachodu. Giełda paryzka wyeskomptowała już podróż księcia Cambridge do Wiednia. W ambasadzie piemontskiéj twierdzą, że Austrya ma żywić energiczne, a jedynie skuteczne zamiary położenia zapory powiększeniu się Rosyi. To jednak nie przeszkodziło dziennikowi turyńskiemu *Opinion* do ogłoszenia listu pisanego do pana Demidowa, a przypisywanego p. Mayendorfowi, że Prusy i Austrya będą z Rosyą i że sprawa wschodnia skrupi się na Francyi. List ten uradował socyalistowskich korespondentów, którzy starają się siać, a w potrzebie kuć najśmieszniejsze nowiny i rozsyłać je do dzienników niemieckich, mianowicie do *Wanderera* i *National Zeitung.* Socyaliści wołają, że chcą rzeczypospolitéj powszechnéj, albo powszechnego panowania Rosyi; że Francya pragnie, aby jéj armia była pobitą itd. Co mówi się między korespondentami socyalistowskiemi a nawet legitimistowskiemi, trudno wyrazić. Rzeczywisty stan Francyi jest wcale inny. Francya jest spokojną i jeżeli nie jest zupełnie zadowolnioną, to jest cierpliwą i czułą na honor swéj broni. Korespondencya *Kuryera Warszawskiego* o stanie Francyi i jéj armii jest z całkiem fałszywego stanowiska.

Stambuł ma teraz dobrych korespondentów, umiejących wleźć wszędzie, choćby myszą dziurą, i o wszystkiem się dowiedzieć. Korespondencye *Débatów* są lepsze niż dawniéj, chociaż najlepsze wychodzą ze źródła dyplomatycznych stosunków, jakie p. Bertin posiadał. Marszałek de St. Arnaud miał już z Tulonu wypłynąć. Ma on się zatrzymać w Atenach i doręczyć królowi greckiemu odpowiedź na list napisany do Cesarza. Odpowiedź ma być kategoryczną. Angielski jenerał Lucan przejechał przez Francyą, śpiesząc do Stambułu. W tym tygodniu około 70 statków naładowanych ludźmi, amunicyą i żywnością wypłynęło z Tulonu i Marsylii. Raporta jenerała Canroberta mają wystawiać potrzebę podniesienia armii ekspedycyjnéj do 200,000 ludzi. Raporta sir Karola Napier mają mówić o dobréj fortyfikacyi portów rosyjskich. Wojna zaczyna więc być pojmowaną na seryo. Jakem był uprzedzany listem prywatnym, i jakem wam o tem doniósł, flota francuzka wypłynęła z Brest. Korespondenci socyalistowsko-rosyjscy mówią, że majtkowie téj floty są bez portek, że panuje na niéj nieład itd. Odebrany przezemnie list od ojca jednego majtka mówi zupełnie przeciwnie. Strzeżcie się dawać wiarę niektórym korespondencyom. Lądowa armia francuzka reorganizuje się i wzmacnia. Dotąd pułki jazdy miały po 5 szwadronów o 120 ludzi, teraz będą mieć 6 szwadronów po 200 ludzi. Dzienniki amerykańskie donoszą, że wypłynęły z Nowego-Yorku okręty z bronią i że zdaje się, że ta broń jest przeznaczona dla Rosyi. Blokada portów rosyjskich na morzu Baltyckiem i Czarnem i neutralność Europy środkowéj przeszkodzi wprowadzeniu téj broni do Rosyi, jeżeli istotnie dla niéj jest przeznaczoną. Obawa korsarzy jest także płonną, skoro prezydent Rzeczypospolitéj przeciw korsarstwu się oświadczył, ale zdarzyć się może, że tu i owdzie ukażą się korsarze, ufni w słabość liberalnego i decentralizacyjnego rządu. Aby wstrzymać korsarstwo potrzeba przewagi opinii publicznéj i dziennikarstwa. Opinia i dzienniki amerykańskie są dotąd dobrze usposobione.

Donoszę wam z przyjemnością, że *la Chambre de mise en accusation* miała czy ma wydać wkrótce decyzyą *de non lieu* w sprawie Montalemberta, to jest, że miała czy ma uznać dowody przedstawione przeciw oskarżonemu za niedostateczne. Konferencya adwokatów rozbierała w tych dniach kwestyą czy prawo z 17go lutego 1853 dotyczy tych, którzy roznoszą fałszywe nowiny słownie a nie pismiennie. Konferencya, przytoczona przez p. Berryer, rozwiązała tę polityczną kwestyą negacyjnie.

Żyjemy w najzupełniejszéj cichości i braku nowin. Przez parę dni mieliśmy czas dżdżysty, ale deszcz był przerywany i mały. Świat urzędowy rozpoczął obiady. W tych dniach dali je ministrowie Fould i Bineau. Wieczory i bale konają. Mamy od parę tygodni w Paryża pannę Clauss, sławną pianistkę, ulubioną w Anglii. Jakem was uprzedził, karnawał londyński będzie smutnym. *Hay Market* nie będzie miał tego roku opery. Będzie ją miał tylko *Covent Garden.* Jeżeli wojna potrwa, śpiewaczki i śpiewacy rzucą się do Stanów-Zjednoczonych, jak r. 1848.

Wiedeń 25 kwietnia. Wczoraj o 10téj odbyły się po wszystkich kościołach stolicy solenne nabożeństwa przy odgłosie dzwonów. W katedrze S. Szczepana celebrował arcybiskup Rauscher i na nabożeństwie tém znajdowali się wszyscy ministrowie i urzędnicy wyżsi, magistrat, rada gminna i licznie zebrana publiczność. W kościele zamkowym podobnież odbyło się nabożeństwo, na którém był Cesarz, Księżniczka Elżbieta, wszyscy członkowie rodziny cesarskiéj i urzędnicy dworu. Koło południa plac Augustyanów i bastyony napchane już były publicznością i komunikacya zupełnie zatamowana. O godz. $6^1/_2$ przybyły damy dworskie, jenerałowie i Ciało dyplomatyczne we wspaniałych powozach i zajęli miejsce przeznaczone sobie w kościele, następnie nadjechał Nuncyusz Apostolski i wszystkie osoby mające wstęp do kościoła w dniu owym. Kościół był wspaniale przybrany oponami i zwojami z czerwonego aksamitu, ołtarz kwiatami przystrojony, a na boku stał tron na wzniesieniu nad którym wznosiła się korona cesarska. Boczne nawy kościoła obwieszone były czerwonem suknem i gobelinami, słupy na których sklepienia naw spoczywają, obwite powojem, czepiającym się aż pod łuki. Przed ołtarzem klęcznik biały aksamitny, złotem dziany a nad nim takież białe ze złotem niebo, następnie pod białemi baldachinami siedzenia dla rodziny cesarskiéj czerwonym aksamitem wyścielane. Na lewo oratorium dla wyższego duchowieństwa, którego było do 70 w liczbie tych 20 biskupów oprócz arcybiskupa wiedeńskiego, a mianowicie arcybiskupi Pragi, Ołomuńca, Lwowa, Medyolanu, Salzburga, Kaloczy, Granu, Zagrzebia, biskupi z Sekau, Wrocławia, Trydentu, Linz, S. Pölten, Hermanstadt, Berna, Lutomierzyc, Krolowogrodu, Tarnowa, W. Warażdynu i Temeszwaru. Z przeciwnéj strony trybuna dla ciała dyplomatycznego, druga dla deputacyj z krajów koronnych, burmistrza i rady gminnéj Wiednia. Obok chóru amfiteatr wzniesiony dla dam, wojskowych i osób którym pozwolono być świadkami tego obrzędu. Kościół jaśniał tysiącami jarzącego światła.

Kiedy już wszystko było przygotowane do obrzędu ślubnego, ochmistrz dworu zawiadomił N. Pana, pochód ruszył z pokoi zamkowych przez krużganki na których szpalerem stali uczniowie akademii wojskowéj. Krużganki ubrane były w najpiękniejsze kwiaty i rośliny egzotyczne. Pochód odbywał się w następującéj kolei: 2 furyerów dworu, pazie, 2 furyerów pokojowych, stolnicy, szambelani, tajni radzcy, ochmistrze, arcyksiążęta ze swoimi ochmistrzami, N. Pan, któremu pierwszy podkomorzy, kapitan Drabantów i pierwszy jen. adjutant towarzyszyli. Następnie arcyksiężna Zofia z J. K. W. Narzeczoną cesarską a po lewéj stronie Księżna Ludwika Bawarska, za niemi inne Księżniczki krwi. Księżne miały suknie ogoniaste, które raz pazie, drugi raz ochmistrzynie nieść pomagały. Obok księżniczek szli drabanci z dobytym orężem, damy pałacowe zamykały orszak.

Przy wchodzie do kościoła przyjmował przybywających arcybiskup wiedeński z wodą święconą, a kotły i trąby odezwały się na znak. Cały następny ceremoniał odbył się wedle programatu dawniéj już podanego. W czasie obrządku ślubnego bito z dział na bastyonach i z ręcznéj broni na placu Józefa. Cały orszak wrócił w oznaczonym porządku na pokoje zamkowe z tą różnicą, iż oboje Cesarstwo szli razem.

Cesarzowa miała przy ślubie białą morową suknię srebrem wyszywaną, płaszczyk z takiéj saméj materyi obszyty plecionkami a w koło kwiatami wyszywany. U pasa i ramion blondyna srebrna. Z głowy spuszczona była osłona z przeźroczystéj koronki srebrem wyszywana, na głowie korona dyamentowa a u piersi bukiet kwiatów.

Po powrocie na pokoje odbyło się przedstawienie nowéj Cesarzowéj posłów i reprezentantów zagranicznych, jenerałów, żon posłów, a potém w sali ceremonialnéj damy przypuszczone były do pocałowania ręki. Następnie był obiad u Arcyksiężnéj Zofii.

— N. Pan najw. pismem własnoręczném z d. 22 b. m. nadał Dr. Aleksandrowi Bach ministrowi spraw wewnętrznych tytuł barona państwa austryackiego.

— O pobycie księcia Cambridge w Wiedniu, nic dotąd nie słychać. Przypisywano mu missyę dyplomatyczną, lecz niektóre dzienniki angielskie utrzymują, iż książę nie zdolny do jakiejbądź misyi politycznéj. Książę był zaproszony przez arcyks. Karola Ludwika na ślub Cesarza i na nim się znajdował. W pragskich dziennikach czytamy, iż w nocy z 21 na 22 członek poselstwa angielskiego w Paryżu p. Odo Russell przybył tam umyślnym pociągiem kolei goniąc księcia Cambridge, któremu miał ważne powieść depesze i chciał go jeszcze przed Wiedniem zdybać, a niezastawszy go już w Pradze, pojechał za nim o północy osobnym pociągiem kolei.

Rossya.

Bombardowanie Odessy nie tylko się niepotwierdza, ale nawet listy w prost z tego miasta z d. 14 nadeszłe niewspominają nic o tym wypadku, o którym listy ze Stambułu właśnie pod tą samą datą donosiły. A nawet prywatne listy odebrano w Wiedniu z Odessy z d 17 i w nich niemasz również wzmianki o jakiémkolwiek wojennem wydarzeniu, oprócz następującego, które zapewnie zrodziło w Konstantynopolu powyższą pogłoskę: Okręt angielski wywiesiwszy pawilon parlamentarski zbliżył się do portu odeskiego i wysłał łódź z zapytaniem, czy konsul an-

gielski jeszcze jest w mieście albowiem ma polecenie zabrać go. W zapytaniu tém upatrywał komendant podstęp wojenny, którego kapitan angielski chciał użyć, aby się rozpatrzeć w fortyfikacyach portowych i przygotowaniach do obrony, zupełnie tak jak to uczyniono w Sebastopolu; nakazał przeto okrętowi angielskiemu oddalić się bezzwłocznie, a kiedy statek nazbyt powoli z miejsca ruszał, posłano za nim kilka strzałów. Wreszcie nie tylko w Odessie ale na wszystkich punktach nadbrzeżnych, obawiają się bombardowania.

— Czytamy w *Zeit: Pszczoła Północna* podaje czytelnikom swoim wiadomość, która kładzie tamę wszelkim dotychczasowym sporom tyczącym się pretensyj rosyjskich na Wschodzie i od razu przekreśla wszystkie dyplomatyczne akta w sprawie wschodniéj dotąd spisane. Petersburgski ten dziennik zamieszcza bowiem dokument historyczny, z którego się pokazuje, iż Cesarz jest prawym następcą na tron byzantyjski. Kiedy bowiem państwo Paleologów i ród ich dawno przeminął, w r. 1561 patryarcha Jozafat, 34 metropolitów, 2 arcybiskupów i 2 biskupów obwołali Cesarzem Wielkiego Kniazia Iwana IV., zatem Cesarz Wszech Rossyi, jako następca tronu kniaziów moskiewskich powołanym jest naturalném dziedzictwem na pana Carogrodu. Oryginalny ten dokument spisany po grecku z podpisami patryarchy i biskupów, przechowany jest jak utrzymuje *Pszczoła* w archiwum zagraniczném w Moskwie.

Kraje Nadbaltyckie.

Z Kopenhagi donosi *Preus. Cor.* iż w d. 21 b. m. na zaręczenie tamecznego posła rosyjskiego osadą statków rosyjskich wziętych przez okręty angielskie i uznana za wziętą do niewoli, wypuszczoną została na wolność pod warunkiem nie służenia w marynarce przez ciąg obecnéj wojny. Uwolnienie to wyszło od posła angielskiego w Kopenhadze. Podróżni na statkach zabranych znajdujący się, również na wolność wypuszczeni zostali. Nazajutrz parowiec „Tribune“ przyprowadził był jedną barkę rosyjską zabraną. Z Helsingör donoszą, iż 15go b. m. 25 angielskich okrętów ukazało się pod Sandham małéj wysepce leżącéj na przeciw wejścia do odnogi fińskiej niedaleko od Stokolmu.

Oficer angielski, który utonął wypłynąwszy z Memla na łódce, zwał się kommodor Foote, który stacyonował przedtem w Chinach, a teraz miał sobie poleconą straż brzegów rosyjskich około Libawy. Przybył on na ląd głównie aby zwiedzić dom celny i obeznać się nieco z celnemi urządzeniami pruskiemi których znajomość mu przy blokadzie potrzebną była. Ciało jego dotąd nie znalezione, lecz szukają je nieustannie, gdyż kommodor miał ważne przy sobie papiery. Z osób z nim płynących uratowano tylko lekarza i jednego majtka.

Morning Herald pisze: Nie zdaje nam się, aby Sir Charles Napier był tak nierozważny, iżby się wystawił na ogień bateryj jakiego portu rosyjskiego. Skutek mógłby być podobnym, ale niewróciłby strat jakieby poniosło z pół tuzina naszych okrętów, gdyż wielka flota nieprzyjacielska nieomieszkałaby natychmiast korzystać z każdego naszego nieszczęścia i osłabienia, i walną wydać nam bitwę. Mamy zupełną ufność w naszą flotę, iżby umiała pokonać rosyjską na otwartém morzu; jeżeli wszakże płynąc do Kronsztadu, mamy każdą wyspę po drodze zabierać i każdy punkt obronny bombardować, natedy Sir Charles Napier potrzebować będzie drugie tyle okrętów, aby zapewnić Anglii zwycięztwo.

O wypadku na wyspie Kronsztad piszą, iż laboratorium, w którém robiono ładunki, wyleciało w powietrze przez nieostrożność, przyczém 60 ludzi zginęło. Gdy wszakże leżało ono po za obrębem twierdzy, przeto żadnéj nieponiesiono innéj szkody prócz w szybach, które w całém mieście popękały, lubo laboratorium o $\frac{1}{2}$ mili od miasta leżało. Huk sprawiony okropne lubo prędko minione sprawił przerażenie, jak skoro się przekonano o przyczynie onego.

W Fahröesuad na wyspie Gotland składają węgle na magazyn dla parowców floty angielskiéj.

Z Kopenhagi 22 b. m. donoszą: Liniowy okręt angielski „Cumberland“ przybył do zatoki Kiöge, podobnież parowce francuzkie. Cztery lub pięć wielkich wojennych okrętów francuzkich przepłynęło pod kierunkiem jednego angielskiego wielki Bełt. Stamtąd piszą znów 24go, iż dla blokowania brzegów finlandzkich, część floty angielskiéj popłynęła ku odnodze fińskiéj, część zaś ku botnickiéj, a cała flota francuzka już stacyonuje w Kiöge.

T u r c y a.

Satellit podaje następne wiadomości z nad Dunaju, wszakże z pewném zastrzeżeniem. W ostatnich dniach rozeszła się powszechnie wieść, iż w dniach 6, 7 i 8 b. m. stoczono w Dobruczy zacięte utarczki a nawet krwawe bitwy. Dnia 6go Wezyr Omer we 25,000 ludzi przyjął bitwę pod wałem Trajana i aż do zmroku ją utrzymywał. Nazajutrz utarczki ponowiły się, lubo nie w takiéj już rozciągłości, aby przeszły w walną bitwę i służyły tylko do zasłonienia głównych operacyj Turków. Wśród tego Omer pasza ściągnął wojska więcéj, i około 30,000 usadowił na stanowisku zasłoniętém wzgórzami i błotami. Rosyanie znużeni drobnemi utarczkami i niepokojeniami ze strony nieprzyjaciela, z wzmocnionemi siłami uderzyli gwałtownie na linie tureckie i naparli tak Turków, iż ci zmuszeni byli cofnąć się, ale w tym gwałtownym ataku popadli w zasadzkę, gdyż owe 30,000 w pogotowiu trzymane, uderzyło nagle na znużonych już walką Rosyan, którzy lubo czas jakiś zdołali się jeszcze trzymać, wszakże potém poszli w rozsypkę, zostawiwszy w błotach większą część artyleryi swojéj.

Tenże dziennik utrzymuje, iż w obozie rosyjskim zupełnie inne jest mniemanie co do polityki Austryi w sprawie wschodniéj, aniżeli ta, którą dzienniki austryackie reprezentują, i któréjby rzeczywiście trzymać się wypadało, idąc ślad w ślad za *Korespondencyą Austryacką*.

Z Jass donoszą, iż nadszedł tam (do kogo?) firman sułtański, który wielkie sprawił wrażenie. Rząd turecki wzywa wszystkich urzędników, aby złożyli urzędy swoje, jeśli niechcą być kiedyś pociągnięci do odpowiedzialności.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Gazeta Wiedeńska z zadowoleniem nadmienia, iż w ciągu czasu trwania uroczystości z okazyi wjazdu Cesarzowéj, lubo tłok po ulicach przez 4 godziny był znaczny, nie zdarzył się ani jeden smutny wypadek.

— Elektro-magnetyczny zakład lekarski w Berlinie pod kierunkiem Doktorów Böhm i Samoje, wielce okazał się być zbawiennym. Ze sprawozdania w tych czasach ogłoszonego okazało się, iż w ciągu niespełna 9 miesięcy przeszło 200 chorych wyszło uzdrowionych, a między temi znaczna część takich, którzy już przez wszystkie rodzaje leczenia byli przeszli i za niewyleczonych poczytani.

— Deputacya lekarska w Berlinie uznała szkodliwość naczyń kościelnych, jak np. kielichów z nowego srebra wyrabianych, w których wino wpływa na metal i wydziela z niego szkodliwe części. Nawet złocenie i srebrzenie niewiele pomaga, bo nader bywa cienkie i łatwo się wyciera.

— Dzienniki amerykańskie podają raport kapitanów morskich Maury i Berryman, którzy rozpoznawali dno morskie między Newfoundland i Irlandyą, celem zbadania możności założenia drutów telegraficznych między obu półkulami. Odległość najbliższa wynosi 1600 mil morskich, dno morza jest regularnie głębokie bez szczególnych skał i mielizn, dlatego niemasz obawy zerwania drutu lodami lub kotwicami, z drugiéj zaś strony nie tak wielka głębia, aby drutów zatopić niemożna. Kapitan Maury zaleca, aby rząd amerykański wyznaczył premię narodową, co może spowoduje jakie towarzystwo do założenia telegrafu.

Przyjechali do Krakowa: od dnia 25go do dnia 26go kwietnia: Franciszek Eliasiewicz, Ludwik Strzelecki z Tarnowa. Stanisław Rabski, Maryanna Niemczykiewiczowa z Miechowa. Józef Bogdanowicz z Tarnowa. Juliusz Kallay z Krosna. Feliks Przesmycki z Krzeszowic. Władysław Żelechowski z Lemanowy.

Wyjechali: Karolina hr. Stadnicka, Leon Dębowski do Wiednia. Piotr Moszyński, Józef Roter do Prus. Karol Piotr Stoll do Pestu. Józefa Woźniakowska do Polski. Tytus Badurowicz do Ofen

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 27go kwietnia:* — Metaliki 5-pr. $85\frac{5}{8}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $76\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-pr. $69\frac{7}{8}$.— 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. —Augsburg $136\frac{1}{2}$. — Londyn 13 kr. 18. — Paryż 161. — Akcye Bankowe 1200. — Akcye kol. żel. półn.— Ferdyn. ——. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. ——., B. — —. Ost-Donau Dampfsch.—.

Kurs krakowski 27 kwietnia. Banknoty. austr. ż. $82\frac{3}{4}$ pł. $82\frac{1}{3}$. Pruski kurant ż. $111\frac{1}{2}$, pł. 111. —Ruble srebrne nowe ż. 104.— pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. 111, pł. 110. — Cwancygiery stare ż. 110 pł. 109. — Imperyały ż. 35 12, pł. 35.— Dukaty austr. i holend. ż. 21 — pł. 20 15. —20frankowe ż. 35 — pł. 34 —. Listy zast. pol. ż. 92 pł. $91\frac{3}{4}$. — Listy Zast. galic. ż. $93\frac{5}{6}$ pł. $93\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski d. 24 kwietnia. Dukat holend. 6 złr. kr. 12.—Dukat ces. 6 złr. 15 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 52 kr. — Rubel ros. 2 złr. 7 kr. — Talar pruski 2 złr. 2 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 31 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 91 kr. 36 w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —.— Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 26 kwietnia. Metaliki $85\frac{5}{16}$. —Nowa pożycz. $76\frac{1}{2}$. --Akcye Banku wied. 1195.— Akcye kolei żel. półn. $221\frac{3}{4}$. Agio od złota $41\frac{1}{4}$, od srebra $36\frac{3}{4}$.— Oblig. uwoln. grunt. 83.— Nowa pożyczka 1854 r. $88\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 26 marca. Banknoty austr. $73\frac{11}{12}$ ż. — Banknoty pol. $90\frac{1}{2}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne $82\frac{3}{4}$ ż. nowe — ż. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $99\frac{1}{12}$ d., — dto $3\frac{1}{2}$-pr. $89\frac{1}{2}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląska — — d.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 26 kwietnia.

Opisanie wczorajszego wieczora przyniosły wam dzisiejsze dzienniki. Widok miasta pływającego w świetle był istotnie zachwycający. Przyjęcie N. Państwa przez tłumy ludu oddychało ogólną i szczerą radością. Za powrodem do pałacu, Cesarstwo oświadczyło panu Seiller burmistrzowi swe najwyższe podziękowanie.

Dzisiaj rano N. Państwo przyjmowało deputacye prowincyj. O 5téj wielki obiad we dworze. Wieczorem teatr *paré*, na który zaproszone tylko zgromadzą się *an gala* osoby.

Jutro bal we dworze. Pojutrze w Cyrku wielkie przedstawienie w przytomności N. Państwa i całego dworu.

N. Państwo przepędzą część wiosny w Lexemburgu i odwiedzą późniéj rozmaite prowincye państwa.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 17 kwietnia. Panuje tu straszliwa niepogoda z burzą i śniegiem. Kursa znacznie poszły w górę. Pierwszy transport wojsk angielskich przybył tu parowcem „Himalaya“ 14go i stanął w koszarach, drugi z 1600 ludzi w pałacu marmurowym Sułtana będzie zakwaterowany. Lord Redcliffe kazał rozlepić po rogach ulic wypowiedzenie wojny przez Anglię. Dla księcia Cambridge przygotowano jeden pałac, a drugi dla księcia Napoleona. Część floty stoi dotąd pod Warną. „Furious“ strzałami ostrzegającemi odprawiony został z pod Odessy. Parowiec szrubowy „Napoleon“ przybył do Gallipoli; dla pewnéj liczby Greków wydalonych żądano zwłoki. W Salonice zgorzała część bazaru i cała dzielnica żydowska. Jenerał Bosquet, kilka pułków francuskich i jeden szkocki odeszły do Adryanopola. W Gallipoli stanęło już 25,000 Francuzów i 8000 Anglików. Wszędzie daje się czuć brak zboża.

Ateny 21go. Okręty francuskie zamknęły zatokę koryncką. Komunikacya między stałym lądem Grecyi i Peloponezem zupełnie przecięta. Dyplomacya oznajmiła rządowi greckiemu, iż winien niedopuszczać dla powstańców dowozu, i wychodźców tam się udających chwytać. Dowiadują się tutaj, iż Grecy unici mogą pozostać w Turcyi. Anglia grozi blokadą i dalszemi jeszcze krokami nieprzyjacielskiemi. Statek wojenny austryacki „Nowara“ i pruska fregata parowa stoją w porcie pirejskim. Konsulowie tureccy opuścić muszą Grecyą; ale poddani tureccy mogą pozostać. Hassan pasza poniósł klęskę pod Mecowem od Grivasa. Cała południowa Tessalia w powstaniu.

Z Odessy donoszą przez Konstantynopol pod wątpliwą datą: 26 okrętów floty połączonéj stoją tam na kotwicy, zamysły ich dotąd niewiadome.

(Wszystkie te depesze wyjęte są z listów *Gaz. Tryestskiéj.*)

Wiadomość o opuszczeniu Małéj Wołoszczyzny przez Rosyan potwierdza się. Depesze, które *Lloyd* otrzymał (zapewne z Orszowy) donoszą: 1) Linia oblężnicza rossyjska z pod Kalafatu, z niewiadomych dotąd powodów cofnęła się ku Radowanowi i Krajowéj. Brzegi Dunaju aż pod Kalafat są zupełnie od Rosyan wolne; wszystkie pikiety powyżéj Turn-Sewerin cofnięte. 2) Odwrót z Małéj Wołoszczyzny i zupełne jéj opuszenie są rzeczą dokonaną. Przeszło 1000 wozów zabrało szpitale i materyały wojenne z Krajowéj i poszło ku Bukaresztowi.

„Sylistrya ostrzeliwana przez Rosyan wciąż jeszcze“ pisze po raz trzeci *Siebenb. Bote.* Korpus Lüdersa zbliża się ku temu miastu i zapewne twierdzę tę obsadzi (skoro Dunaj przejdzie). Z Bukaresztu donoszą 17go, iż cała Sylistrya (miasto) w płomieniach.

Donoszą z Bukaresztu pod d. 18 kwietnia, że pożar w Fokszanach co do szkód jakie zrządził, zgadza się z pierwszemi doniesieniami o téj klęsce. Ogień wybuchnął na Mołdawańskiéj dzielnicy, a pędzony gwałtownym wiatrem ogarnął całe miasto. W kilku godzinach spłonęło kilka domów, między temi gmach administracyjny, z którego zaledwo kassę uratowano, i trybunał z całém archiwum. Wiele bojarskich rodzin koczuje na gołém polu. Szkody ogromne, a najdotkliwsze dla armii rosyjskiéj albowiem w Fokszanach były główne magazyny potrzeb wojennych i prowiantów na trzymiesięczne wyżywienie armii.

O bombardowaniu Odessy najsprzeczniejsze obiegają wieści. Mówią, że 17go się rozpoczęło, tymczasem *Lloyd* podaje listy z Odessy 16go, w których oczywiście nie masz o tém wzmianki, wszakże już wiedziano w Odessie o pogłoskach tyczących się bombardowania miasta po zagranicznych pismach kursujących. *Cop. Ztg Cor.* powiada, że magazyny wojskowe spłonęły, a dwie baterye nadbrzeżne zdemontowane. *Ost-Deutsche-Post* również zaprzecza najzupełniej bombardowaniu, a nawet mówi, iż po dzień 17 nie był port blokowany.

Flota angielska na Baltyku stoi w pobliżu Sztokolmu.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Wys. baromet. w liniach par. przy 0° Reaumura.	Stan ciepła podług Reaumura.	Wilgotność powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru.	Stan nieba.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	329'''71	+ 5° 8	35 9	pnwschodni słaby	pogoda z chmurami		+9°7	+0,0
„	10	330 02	+ 4° 3	62 1	wpnwschodni „	pochmurno			
27	6	329 51	+ 2° 0	87 1	zachodni średni	„	deszcz drobny		

Sobolewski Konstanty, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Antoni Czapliński* zarządzca drukarni.